

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10,
w nadesłanem i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 70. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrymonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2,
Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc.
Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — № Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Szczawnica

Sezon przedłużony
do 30 września
Wrzesień w Pieninach zwykle
najpogodniejszy. — Zarząd po-
czynił starania by uprzyjemnić
kuracjom dłuższe wieczory.

Automobile ze stacji kolejowych
Nowy Targ i Stary Sącz.

Zarząd.

1587

7. pięcioletnich doświadczeń.

IX.

Rozwój myśli w naszych urzędach.

Każdy nieuprzedzony obywatel Pol-
ski musi przyznać, że w działaniu na-
szych władz państwowych coraz jest
mniej rozbieżności, wahań, sprzeczno-
ści, że choć powoli, choć w niedosta-
tecznym jeszcze stopniu, jednak urzę-
dy nasze stają się z roku na rok spra-
wniejsze, a postępowanie ich bardziej
konsekwentne i jednolite.

Pracownicy w urzędach ludzie, zebra-
ni początkowo z różnych dzielnic Pol-
ski, z różnymi pojęciami prawnymi, z
nierzadko różnym wykształceniem, o roz-
bieżnych, często sprzecznych poglądach
na zadania państwa — zżywiają się z
sobą. Tłum urzędników, złączony
tylko tem, że pracowal w tych sa-
mych biurach — przetwarza się w cia-
ło zbiorowe, w którym wytwarza się
wspólna myśl i wola.

Bo jednak życie zmuszało ludzi tych
do współpracy. Ci, którzy nie mogli
magać swych indywidualizmów do ko-
nieczności zgodnego z resztą kolegów
współdziałania — opuścili służbę pań-
stwową.

I stwierdzić to uważam za potrzebn-
e: myślą, zespalającą pracowników
naszych urzędów — nie jest w pierw-
szym rzędzie „sprawa urzędnicza“, nie
są zabiegi o lepsze uposażenie pracow-
ników państwowych, czy zapewnie-
nie im wyjątkowego w społeczeństwie
stanowiska, nie jest „interes biurokra-
cyjny“ — ale przedewszystkiem „interes
władzy państwowej“ czy „urzędu pań-
stwowego“.

Umyślnie mówię „interes urzędu
państwowego“. Wytwarza się bo-
wiem wspólna myśl i zbiorowa wola
dotychczas w poszczególnych tylko ur-
zędach i ministerstwach. Nie ma je-
szcze należytej jednolitości dążeń i pra-
cy całej naszej biurokracji.

Choć większość naszych urzędni-
ków rozpoczęła służbę bez żadnej tra-
dycji pracy i polityki państwowej, og-
ół ich miał tradycję patriotyczną.

Przy tej okazji nie mogę nie wzięć
w obronę urzędników „galicyjskich“. Sta-
ło się modnym w Warszawie i w
Poznaniu narzekanie na „austriackie
narowoty“, które zaszczytli jakoby ur-
zędnicy z Małopolski naszej biurokra-
cji. Ołóż nie wchodzić w to, czy gor-
sze, czy lepsze są metody pracy, do
których przyzwyczaili się byli urzęd-
nicy galicyjscy, od wykombinowanych

Przemysłowcy niemieccy okradają skarb państwa.

PODWÓJNE KSIĘGI. — NIEMIECKIE KOPALNIE ZA ZYSK Z POLSKI
MILJONOWE STRATY DLA SKARBU. — STRASZAKI NIEMIECKIE.

Warszawa 21 sierpnia. „Gaz. War.“
donosi szczegóły o machinacjach pod-
atkowych firm niemieckich na G. Ślą-
sku. Firma Casar Woollheim prowadzi-
ła podwójne księgi, jedne dla rządu,
drugie dla siebie, przyczem nie noto-
wała wcale 2/3 transakcji. Firma Ho-
henlohe, wydatki na inwestycje, które
stanowią czysty zysk przedsiębiorst-
wa, wpisywała na wydatki bieżące, a
zyski przedsiębiorstwa po polskiej stro-
nie G. Śląska, wkłada na budowę ko-
paliń po niemieckiej części G. Śląska.
Przemysłowcy niemieccy wykazali w
r. 1922 i 1923 dochód w kwocie 25 mil.
zł., podczas gdy faktycznie wynosił on
3 do 4 razy więcej. (AW.)

Marjensbad, 21 sierpnia. W związku
z nadużyciami w zakładach Hohenlo-
he na G. Śląsku korespondent Agencji
Wschodniej dowiaduje się od bawia-
cego tu prof. Benisa, iż w zakładach
tych rząd polski posiada poważny ud-
ział i ma prawo do 2 mandatów w ra-
dzie. Jeden z mandatów piastuje pro-

wizorycznie prof. Benis, który oświad-
czył, że gdyby się okazało, iż rzeczy-
wicie zarząd zakładów dopuścił się
nadużyć skarbowych lub w jakikol-
wiek sposób działał na szkodę interes-
sów państwa, prof. Benis uczyni wszy-
stko ze swej strony, aby skarb pań-
stwa nie poniósł żadnej straty i aby
winni zostali ukarani. (AW.)

Berlin, 21 sierpnia. Dzienniki niemiec-
kie szeroko omawiają aresztowanie dy-
rektorów górnośląskich kopalni nada-
jąc aresztowaniu temu charakter polity-
czny, który wywołany został chęcią
zniszczenia wielkich zakładów przemy-
słowych niemieckich w polskiej części
G. Śląska. Niektóre dzienniki omawiają
nawet skutki tej wielkiej afery, prze-
widując, że wiadomość ta rozgłoszona
w Europie przyczyni się do osłabienia
kredytu zagranicznego Polski. — gdyż
kapitał zagraniczny nie będzie się czuł
dostatecznie pewnym wobec „samo-
woli“ w postępowaniu władz polskich
na G. Śląsku. (AW.)

przez różnych samouków z byłej Kon-
gresówki — w każdym razie stwier-
dzić trzeba, że nie wiele było w całej
Polsce warstw, któreby dały z siebie
tyle pracy, tyle ofiar pieniężnych, tak
ryzykowały nawet swoją karierę dla
krzewienia oświaty narodowej w ma-
sach ludowych, obrony i rozszerzenia
narodowego stanu posiadania, wbrew
zwyczajnej centralnej władzy pań-
stwowej — co właśnie galicyjska inte-
ligencja urzędnicza.

Podkreślam to nie tylko, żeby uczynić
zadość sprawiedliwości, ale przede-
wszystkiem dla tego, że pierwszym
warunkiem dobrego politycznego my-
ślenia jest dokładne widzenie rzeczy-
wistości, a nie tak jasnego obrazu rze-
czywistości nie ma — jak uprzedzie-
nia.

A więc istotny stan rzeczy we wła-
dzach naszych państwowych był ten:
minimalne lub żadne doświadczenie
administracyjne większości urzędni-
ków, niedostateczne na ogół wykształ-
cenie fachowe, gdyż ludzi, którzyby
poprzednio pracowali w centralnych
władzach państwowych nie mieliśmy
wcale i praktyka w namiestnictwie
lwowskim uchodziła z musu za moż-
liwie najlepsze przygotowanie do kie-
rowania departamentami ministerstw;
najbardziej odpowiedzialne stanowiska
obsadzane przeważnie nie według rze-
czowych lecz partyjnych kwalifikacji;
nieustanne mieszanie się stronnictw
do nominacji i awansów we wszyst-
kich urzędach; wreszcie do końca ubie-
głego roku ciężka bieda wszyst-
kich niemal pracowników państwo-
wych.

Trudno wyobrazić sobie gorsze wa-
runki dla wytworzenia się zbiorowe-
go w urzędach naszych poczucia od-
powiedzialności za przyszłość państwa
tembardziej ustalema się w nich w
ciągu kilku już lat jakiegoś konse-
wentnego programu działania.

Wyszła nasza biurokracja z tego

chaosu na drogę niezaprzeczenie dziś
już planowej organizacji jeśli nie cało-
ści jeszcze, to przynajmniej poszcze-
gólnych gałęzi życia państwowego:
skarbu, szkolnictwa, władz bezpie-
czeństwa itd. — bo cele i zadania swej
pracy wypracowała z podstawowych
wskazań patriotyzmu polskiego — a
metody jej działania wyrabia i ustala
stopniowo rozwiewające wszelkie do-
karyny doświadczenie życia.

Każdy urząd, każdy urzędnik polski,
bez różnicy poglądów społecznych i
partyjnych — o ile ma w sobie sumie-
nie polskie (a nie mających go jest na
prawdę znikoma ilość) chce powagi i
znaczenia polskiej władzy państwowej.

I oto codzienne doświadczenie uczy
go, że demagogia operująca hasłami
egoizmu klasowego powagę państwa
podkopuje. Więc po próbach złagodze-
nia jej ustępstwami, gdy się przekony-
wuje, że zachęcają one do gorszych
jako wybrzyków, zaczyna jej przeciw-
działać.

Również codzienne doświadczenie
uczy go, że ulegając zbyt łatwo protek-
cjom i zadaniom jednego stronnictwa,
zwraca przeciwko sobie inne, które z
koleji przychodzą też do władzy, a
chcąc wszystkim dogodzić — wszyst-
kich przeciwko sobie uspasabia, — że
więc najrozsudniej być tylko wyko-
nawcą prawa i kienować się wyłącz-
nie interesem państwa.

Tak samo przekonujemy się on, że
na kresach władza państwowa może
liczyć naprawdę na współdziałanie tyl-
ko ludności polskiej, a ludność niepol-
ska jest lojalna dopóki nie ma na nią
wpływu agitacja nacjonalistyczna ukra-
ińska, białoruska i litewska, iawnie dą-
żąc do oderwania wschodnich woje-
wództw od Polski, że więc każdy ob-
jaw słabości wobec tych agitacji ob-
niża autorytet władzy państwowej a
schlebienie jej jest pracą na rzecz wro-
gów Rzpltej.

Stanisław Grabski.

Z DNIA.

ULATWIENIA W EMIGRACJI DO
PALESTYNY.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 sierpnia.
Jak się dowiadujemy, właściwe władze
otrzymały rozporządzenie min. spraw
Wojs. o przychylnem traktowaniu próśb
w sprawie uzyskania obywatelstwa pa-
lestyńskiego, wnoszonych przez obywa-
teli Rzpltej, obowiązanych do służby woj-
skowej. Co do byłych obywateli pań-
stwa polskiego, którzy emigrowali do
Palestyny między 1. XI. 1918 r. i 31.
XII. 1923 r., a optowali przedtem na
rzecz państwa palestyńskiego, otrzymu-
jemy wyjaśnienie, że tych byłych oby-
wateli polskich należy traktować jako
osoby, którym zostało udzielone zezwo-
lenie z art. 11 ustawy z dnia 20 stycznia
1920 r. czyli, osoby, które nie ponoszą
konsekwencji uchylecia się od służby
wojskowej.

KONSTERNACJA WŚRÓD
SJONISTÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 sierpnia.
Wiadomość o przejściu na katolicyzm
syna znanego działacza i organizatora
sjonizmu dr. Teodora Herzla wywołała
ogólną konsternację wśród żydów sjonis-
tów. W związku z tym odbywają się
konferencje kierowników ruchu sjonisty-
cznego w celu wydania publicznej opinii
o kroku znanego sjonisty. Przygnębienie
ogółu sjonistów potęguje jeszcze fakt, że
wysokie wykształcenie, jakie otrzymał
przechrzta Herzl, odbywał się na
koszt organizacji.

TERMIN REJESTRACJI
CUDZOZIEMCÓW.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 sierpnia.
Przypomina się, że termin rejestrowania
się tych cudzoziemców, którzy nie mają
dowodów przynależności do jakiegokol-
wiek państwa upływa 23 bm. Jak wia-
domo termin ten jest już terminem pro-
longowanym wobec dużego napływu re-
jestrujących się.

URLOPOWANIE NAUCZYCIELI
ROCZNIKA 1924.

Warszawa. (Tel. wł.) 21 sierpnia.
Powołani do wcielenia nauczyciele zapa-
su rocznika 1924, mają być po przejściu
4-tygodniowego wyszkolenia automaty-
cznie stale urlopowani. Nauczyciele tego
rocznika tedy, licząc od dnia prezento-
wania ich we właściwym baonie szkol-
nym po odbyciu 4-tygodniowych cwi-
czeń podlegają indywidualnie stałemu
urlopowi.

WICEPREZES BANKU POLSKIEGO.

Warszawa. 21-go sierpnia. Z po-
vodu informacji niektórych pism,
które doniosły, iż w najbliższym czasie
podpisana zostanie nominacja obecnego
dyrektora departamentu obrotu pienię-
żnego min. skarbu dr. Feliksa Miynar-
skiego na stanowisko wiceprezesa Ban-
ku gospodarstwa krajowego, wyjaśnić
należy; iż na sobotniemu posiedzeniu Ra-
dy ministrów zapadła uchwała przedsta-
wienia Prezydentowi Rzeczypospolitej
kandydatury dyrektora dr. Feliksa Miyn-
arskiego na wiceprezesa Banku Pol-
skiego. (AW.)

Sytuacja na G. Śląsku.

Warszawa, 21 sierpnia. Komisarz demobilizacyjny w Katowicach odbył naradę z przedstawicielami przemysłu z powodu masowego redukcjonowania robotników, — domagając się od przemysłowców kategorycznego zapewnienia iż się redukcji zmniejszą i nie będą przyjmować robotników na nowych warunkach, — jak dotychczas, — w zamiarze pozbawienia ich uprawnień nabytych przed strajkiem. (AW.)

Katowice, 21 sierpnia. Według informacji z miarodajnej strony w hutnictwie śląskim nieprzyjęto około 150 ludzi, zatrudnionych w chwili wybuchu strajku. Redukcja ta była przewidziana przed strajkiem. W górnictwie przyjęto do pracy około 85 proc. robotników zatrudnionych przed wybuchem strajku. Dalsze przyjmowanie w toku. Rząd czyni wszelkie starania, aby złagodzić bezrobocie i bezrobotnym przyjść z pomocą. (PAT.)

Katowice, 21 sierpnia. Przemysłowcy złożyli oświadczenie, że przy przyjmowaniu robotników do pracy nie będą uszczuplać ich praw poprzednio nabytych a dotyczy to także i norm urlopowych. Ponadto oświadczyli, że radcy załogowi, o ile nie dotknęła ich redukcja, zatrzymają swój dotychczasowy charakter.

Rząd postanowił rozszerzyć ustawę o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia na województwo śląskie i na podstawie tej ustawy wypłacać będzie zapomogi bezrobotnym poza fundusze, który na ten cel otrzymało województwo śląskie. Odnośne rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 1 września. (PAT.)

Katowice, 21 sierpnia. Ze względu na znaczne pogorszenie się stosunków gospodarczych na Śląsku, zawiązał się na Śląsku przy współudziale władz i organizacji centralny komitet, który podejmie akcje ratunkową na całym obszarze województwa. (PAT.)

ZATARG O PŁACE W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Warszawa, 21 sierpnia. W Dąbrowie górniczej rozpoczęły się rokowania między przemysłowcami a robotnikami. Przemysłowcy domagają się obniżenia zarobków o 10 proc. i przedłużenia dnia pracy w sobotę o dwie godziny. Robotnicy odrzucają te żądania i wystawiają konieczność podwyższenia zarobków o 10 proc. z powodu wzrostu drożyzny. Do porozumienia nie doszło. W Zagłębiu panuje spokój. (AW.)

W JAKIM STOSUNKU WZROSŁY WPŁYWY PODATKOWE.

Warszawa, 21 sierpnia. Dokonane ostatnio wyliczenie wskazuje, iż wpływy z danin i monopolu za pierwsze 7 mies. rb. zwiększyły się w stosunku do r. 1922 o 265 proc., w stosunku zaś do 1923 o 412 proc. Najwięcej wzrósł wpływ z podatków bezpośrednich, nie licząc podatku majątkowego, bo w stosunku do r. 1922 — 771 proc., w stosunku zaś do r. 1923 — 553 proc. Cła wzrosły w stosunku do 1922 — 689 proc., w stosunku do r. 1923 — 399 proc.; opłaty wywozowe w stosunku do r. 1922 — 1493 proc., w stosunku zaś do roku 1923 — 39 proc.

Natomiast wpływy z podatków pośrednich, z opłat i należności oraz z monopolu wzrosły w dużo mniejszym stosunku, a mianowicie: podatki pośrednie w stosunku do r. 1922 — 171 proc.; w stosunku do r. 1923 — 227 proc.; opłaty i należ. w stosunku do r. 1922 — 241 pr. w stosunku do r. 1923 — 202 proc.; monopol w stosunku do r. 1922 — 251 pr. w stosunku do r. 1923 — 306 pr. (AW.)

O WYWÓZ ZIEMIOPŁODÓW.

Warszawa, 21 sierpnia. Rząd postanowił zwołać naradę gospodarczą z udziałem przedstawicieli rolnictwa, posłów i senatorów dla omówienia kierunku polityki rządowej w sprawie wywozu i przywozu produktów rolnych. (AW.)

2 12 SERJE NARAZ PREMIERA 22/8 b. r. w APOLLO akt. „Trzech Muszkieterów”

WYTWÓR. „PATHE FRERES“. SŁYNNE ARCYDZIEŁO ALEKSANDR DUMASA.

Litewsko-sowiecka spółka bandycka.

LITWINI CIESZĄ SIĘ Z NAPADU NA STOŁBCE. — IDEALIZOWANIE BANDYTYZMU W „PRAWDZIE“, PRZEZ FEDERACJĘ DO WILEŃSZCZYZNY.

Kowno, 21 sierpnia. Rządowa prasa litewska z zadowoleniem stwierdza, że rzekomy popłoch, jaki miał powstać w Wilnie po napadzie na Stołbce jest zupełnie uzasadniony, ponieważ Wileńszczyzna jest naładowana materiałem wybuchowym, który każda najmniejsza iskra może zapalić. Jeżeli tylko ludność miejscowa poczuje nad granicą większe siły sowieckich grup wypadowych — władze polskie mogą się znaleźć w sytuacji bez wyjścia. (AW.)

Warszawa, 21 sierpnia. Organ sowiecki „Prawda“ wystąpił z antypolskim artykułem korespondenta warszawskiego Wolskiego, pt. Kwiatki z kresów polskich. Na uwagę zasługuje ustęp idealizujący bandytyzm na kresach jako ruch partyzancki, życzliwie widziany przez ludność miejscową. Tu tejsze dzienniki przypominają, że pod

nazwiskiem Wolskiego ukrywa się szef wydz. pras. poselstwa sow. w Warszawie, Bratin. (AW.)

Kowno, 21 sierpnia. „Lietuvos Žinios“ omawiając linię polityki wewnętrznej Litwy, pisze iż należy stworzyć silny blok parlamentarny, który przy poparciu społeczeństwa dążyłby do przemiany ustroju państwowego Litwy na federację przeciwstawiając się obecnym prądom centralistycznym. Litwa — zdaniem dziennika — winna w swej tolerancji prześcignąć Polskę. Jeżeli uda się to uczynić, nietrudnym będzie odzyskanie Wileńszczyzny. Artykuł „Liet. Žinios“ jest tem ciekawszy, że świadczy o niezadowoleniu, jakie w umiarkowanych sferach społeczeństwa litewskiego budzi obecna szowinistyczna polityka Litwy. (AW.)

Sowiety zaniepokojone powstaniem w Afganistanie.

„IZWIESTJA“ ATAKUJĄ ANGIELSKĄ POLITYKĘ KOLONJALNĄ.

Moskwa, 21 sierpnia. Wybuch powstania w Afganistanie wywołał w kółkach rządowych widoczny niepokój. Wyrazem tego jest artykuł urzędowych „Izwestij“, które ostro atakują angielską politykę kolonialną. Zdaniem dziennika, powstanie afganistańskie wywołane zostało przez agentów brytyjskich dla przeszkodzenia emancypacji Afganistanu z pod wpływów angielskich. Dyplomacja angielska postanowiła niezwłocznie zniszczyć nowy ustrój państwowy Afganistanu zapoczątkowany przez Zgromadzenie Narodowe. Nazajutrz po podpisaniu traktatu angielsko-sowieckiego kolonialna dyplomacja angielska ponowiła atak przeciwko walczącemu bohaterom o

swą niepodległość Afganistanowi. Atak ten skierowany jest w ostatecznej konsekwencji przeciwko Związkowi sowieckiemu.

„Uważamy za rzecz niewątpliwą i nie ulegającą dyskusji — piszą „Izwestja“ — że nasz układ z Anglią nie może służyć prasie sowieckiej na głuche nielenie i ukrywanie rzeczywistych faktów, skoro dyplomacja angielska podejmie jakiegokolwiek czynności agresywne. Wyrzeczenie się wrogiej propagandy nie oznacza, że prasa sowiecka winna się powstrzymać od wytykania i oświetlania faktów, w których przejawiają się agresywne zamiary brytyjskiej polityki kolonialnej”

Otwarcie sesji Ligi Nar. 1 września.

Wiedeń, 21 sierpnia. „N. Fr. Presse“ donosi z Genewy, że pierwsze posiedzenie Ligi Narodów odbędzie się 1-go września o godz. 11 przedpołudniem. Otwarcia dokona belgijski minister spraw zagr. Hymans, który jest równocześnie przewodniczącym Rady Ligi Narodów,

mającej obradować równoległe z sesją Ligi Narodów. (PAT.)

Buenos. 21 sierpnia. Prezydent republiki zwrócił się do Izby z orędziem, w którym oświadcza się za przystąpieniem Argentyny do Ligi Nar. (PAT.)

Czy Reichstag będzie rozwiązany?

NACJONALIŚCI PRZECIW PLANO WI DAVESA. — MOŻLIWOŚĆ PLEBISCYTU.

Wiedeń, 21 sierpnia. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina, że parlament Rzeszy zostanie prawdopodobnie rozwiązany. Wszecniemcy będą głosowali przeciw planowi Davesa. Ta właśnie okoliczność skłania rząd do zaapelowania do wyborców. (PAT.)

Berlin, 21 sierpnia. Wskutek uchwały konwentu seniorów parlament Rzeszy zbierze się w piątek o godz. 3 po południu na posiedzenie plenarne, na którym ministrowie Stresemann i Luther mają złożyć oświadczenia co do konferencji londyńskiej. (PAT.)

Berlin, 21 sierpnia. O naradach konwentu seniorów „Voss. Ztg.“ donosi, że była tam również mowa o stanowisku poszczególnych stronnictw do uchwał konferencji londyńskiej. Niemiecki narodowiec Bruhn skorzystał ze sposobności i oświadczył, że jego frakcja głosować będzie przeciw planowi Davesa. Z innych objawów można wnioskować, że zdecydowani przeciw planowi Davesa wezmą górę w łonie frakcji niemieckich nacjonalistów. Decyzja frakcji niemieckich nacjonalistów ma zapasć dziś popołudniu. Równocześnie mówią o wysuwaniu przez niektóre stronnictwa propozycji przeprowadzenia plebiscytu. — (PAT.)

Berlin, 21 sierpnia. Do parlamentu Rzeszy wpłynęły projekty ustawowe wynikające z uchwał londyńskich. Projekty te dotyczą zgody na londyński protokół końcowy z dnia 16 sierpnia, upoważnienia ministra skarbu do wy-

szukania kredytu bankowego w kwocie 800 milionów marek, oraz upoważnienia rządu Rzeszy do wydania odpowiednich zarządzeń w sprawie obligacji kolejowych (PAT).

Kolonia, 21 sierpnia. Wolff, Związek zawodowe kolonistów obszaru przemysłowego przesłały do rządu Rzeszy i prezydenta republiki rezolucję, wzywającą do natychmiastowego przyjęcia ustaw, przewidzianych w związku z planem Davesa. Sekretariat okręgowy ogólnego związku zawodowego w Dortmundzie przesłał również podobną rezolucję (PAT).

Berlin, 21 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji gospodarczo-politycznej i finansowo-politycznej państwowej Rady gospodarczej omawiano układ londyński. Przedstawiciel rządu oświadczył, że trzy ustawy związane z planem Davesa dotyczące obligacji kolei państwowych i banku emisyjnego nie mogą być zmienione, ponieważ mają one charakter układu między państwowego. Rada państwowa gospodarcza i inne organizacje państwowe mogą natomiast dokonać zmian w ustawach dodatkowych jak w ustawie o likwidacji banku rentowego itd (PAT).

Berlin, 21 sierpnia. Rada związkowa rozpoczęła dziś obrady. Pruski prezydent ministrów Braun złożył imieniem rządu pruskiego oświadczenie w którym zaznaczył, że rząd pruski nie może brać na siebie odpowiedzialności za skutki, jakoby mogły wyniknąć przez odrzucenie planu Davesa, dlatego też aprobuje układ zawarty w Londynie „Voss. Ztg.“ dowiadamuje się, że w Radzie związkowej zapewniona jest większość dla przyjęcia układu londyńskiego (PAT).

Berlin, 21 sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych wystosowano do kanclerza zapytanie, co się stanie, jeżeli do końca sierpnia rząd nie uzyska potrzebnej ilości głosów dla zatwierdzenia układu. Kanclerz oświadczył, że w takim razie obowiązkiem rządu będzie zastosowanie środków konstytucyjnych, aby skłonić parlament do uchwalenia ustawy. Minister Stresemann wskazał na to, że do londyńskiej izby gmin wpłynął memoriał podpisany przez 1.700 przemysłowców, którzy oświadczają, że udzielenie pożyczki Niemcom jest sprzeczne z interesami Anglii. Minister Luther podkreślił fakt, że komisja reparacyjna nie będzie nadal funkcjonowała w dotychczasowej formie. Obecnie zasiadać będzie w komisji jeden Amerykanin, wobec czego delegaci francuscy i belgijscy będą w mniejszości, pozbawieni będą mogli się odwoływać do Trybunału międzynarodowego, co ma wielkie znaczenie dla sytuacji politycznej. — (PAT)

POŻYCZKA NIEMIECKA.

Wiedeń, 21 sierpnia. „N. Wr. Abendblatt“ donosi z Londynu: „Times“ donoszą, że 800-milionowa pożyczka dla Niemiec zostanie podpisana 7 października. (PAT.)

EWAKUACJA OKRĘGU BADEŃSKIEGO.

Berlin, 21 sierpnia. Wojska francuskie opuściły ogółem 11 miejscowości w okręgu badeńskim. (PAT.)

O MODUS VIVENDI NIEMIEC I FRANCJI.

Berlin, 21 sierpnia. „Europ. Presse“ donosi z Londynu, że kanclerz Marx w czasie konferencji z Herriotem wyraził życzenie, aby w Paryżu odbyła się konferencja przedstawicieli państw okupacyjnych z przedstawicielami Niemiec celem znalezienia modus vivendi pomiędzy temi państwami. Niemcy wysuwają plan mianowania komisarzy niemieckiego, który byłby dodany do pomocy komisarzowi nadreńskiemu — (PAT)

Nacjonalizm i humanitaryzm.

Kodyfikatorem traktatu wersalskiego był — w najgłębszym, pojęciowym tego słowa znaczeniu — nacjonalizm. Kodyfikatorem układu londyńskiego, tego „pierwszego traktatu pokojowego” wedle określenia p. Mac Donalda ma być — w analogicznym znaczeniu tego wyrazu — humanitaryzm.

Gdy pierwszy poprzez poznanie błędów starego porządku rzeczy w ogniu doświadczenia wojennego, budował i buduje wśród ruin starego świata nowy gmach odrodzonej Europy na fundamentach państw narodowych, na kardynalnym prawie moralnym „swobodnego stanowienia o sobie każdego narodu” i wskutek tego jest rewolucyjny i twórczy — drugi w niekomej trosce pacyfistycznej o pokój i dobrobyt ludzkości, któremu jakoby najpoważniej zagraża właśnie ów dzięki traktatowi wersalskiemu wytwarzany nowy porządek rzeczy w Europie (Keynes, Nitzi, Vanderlip!) dąży w imię humanitaryzmu do obalenia tego nowego stanu rzeczy, do zachowania a raczej odnowy przedwojennego porządku w Europie i wskutek tego jest reakcyjny i konserwatywny.

Gdy najistotniejsza idea przewodnia traktatu wersalskiego — wywodząca się ze świadomości katastrofy, do jakiej z konieczności zmierzać musiała polityka państw w 19 stuleciu, oparta na przeciwstawianiu się życiu, przyrodzie, naturalnemu dążeniu narodów do wolności, na kulcie siły brutalnej miecza i pieniądza — pragnie zorganizować nowe życie Europy w zgodzie z przyrodą tj. w granicach niepodległych, pozbawionych grabieżczych instynktów narodów, sobie wystarczających i wspólnie się miłujących, — to traktat londyński przeniknięty ideałem pacyfizmu, nie widzi innej drogi dla ratowania ludzkości przed nową wojną, jak tylko w naśladownictwie wzorów przedwojennych, uczących, jak panować nad światem przez podzielenie go na sfery wpływów, zbytu i wyzysku politycznego, przemysłowego i pieniężnego. Gdy pierwszy zatem jest witalistyczny, organiczny a także — jeśli się tak wyrazić można — filozoficzny, to drugi jest sztuczny, mechaniczny a także a-filozoficzny, antymetafizyczny, materialistyczny. Pierwszy życie afirmuje i je miłuje, drugi mu przeczy i go nie nawidzi. Pierwszy jest nacjonalistyczny, drugi jest imperjalistyczny.

Powyższe zestawienia i przeciwstawienia łatwiej stają się zrozumiałe, gdy przez chwilę przemysli się istotę pojęć nacjonalizmu i humanitaryzmu, hasła naczelnych, z których pierwsze przyswierało traktatowi wersalskiemu, drugie zaś układowi londyńskiemu.

Nacjonalizm jest prądem żywym, po zostającym w zgodzie z rzeczywistością, nurtującym w organizmach, faktycznie istniejących, rozwijających się i kaligenetycznie dysponowanych. — Tak jest, nacjonalizm nie jest doktryną, on jest wykładnikiem ducha przeżywanych czasów, jest rzeczywistością, z którą naproczno borykałby się najbardziej antynacjonalistyczny rząd.

Humanitaryzm, wynoszący się nad nacjonalizm jako siła wyższa, całkowita interesy ludzkości, jest fikcją, iluzją czemś, co nie istnieje a więc fałszem. Nie ma interesów ludzkości, gdyż nie ma i nie może być organizacji ludzkości jako jednolitej całości politycznej, kulturalnej i gospodarczej.

A jeśli się używa hasła humanitaryzmu dla restytucji przedwojennego imperjalizmu, to trzeba szczerze stwierdzić: mamy przed sobą najtragiczniejszą ale też i najcharakterystyczniejszą postać szantażu, dokonywanego na tejże właśnie ludzkości tj. na masie ludzkiej przez dwie tak — zdawałoby się — biegunowo różne i do krwi wrogie sobie, a tak w istocie bliskie, że aż identyczne siły: socjalizm i kapitalizm.

Łączy te obie siły bowiem jedna, wszystkie inne różnice niwelująca

Kino „Lew” Dziś w piątek 22. bm. i codziennie wielki dramat w 6 akt. p. Kino „Lew”
Książę i maszynistka
3 UROCZE KOBIECY WALCZA 3
O SERCE PIĘKNEGO KSIĘCIA
 Interesująca treść. Bogata wystawa. Doskonała reżyseria. Wspaniałe zdjęcia.
 Koncertowa ilustracja muzyczna 12 osób! 4605

więz, jeden wspólny rodowód doktrynalny: materialistyczne pojmowanie świata i dziejów.

A ta doktryna każe obu tym siłom złączyć się w zgodnym wysiłku i nie-

nawisć przeciwko nacjonalizmowi, tj. przeciw żywemu wytworowi i syntezie przyrody i ducha ludzkiego.

Józef Rudnicki.

Obrady w Izbie deputowanych.

HERRIOT SKŁADA DEKLARACJĘ RZADOWĄ.

Wiedeń. 21. sierpnia. „Wr. Allg. Ztg.” donosi z Paryża, że dyskusja w sprawie konferencji londyńskiej rozpoczęta dziś w Izbie deputowanych zakończy się prawdopodobnie ratyfikacją układu londyńskiego. (PAT.)

Paryż. 21. sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby, Herriot złożył deklarację rządową. Premier przypomniał, że punktem wyjścia w rokowaniach londyńskich była sprawa pożyczki dla Niemiec w wysokości 800 milionów, która ma zapewnić współpracę sprzymierzonych z Niemcami. Premier zaznaczył, że o ile wojna łączyła państwa sprzymierzone, o tyle pokój ujawnił rozbieżność interesów. Gdyby było nie doszło do ugody na konferencji, dalsze wysiłki w kierunku

zbliżenia się byłyby niemożliwione. Postanowienia londyńskie nie są sprzeczne z traktatem wersalskim i dlatego premier je przyjął.

Premier omówił korzyści, jakie Francja osiągnęła przez porozumienie a mianowicie w dostawach w naturze i w przelewach spłat odszkodowawczych. Układ nie narusza w niczym istotnych praw Francji a zapewnia korzyści, które uwydatnią się w budżecie. Premier zaznaczył jeszcze, że będąc zmuszony dokonać wyboru między przywróceniem ścisłego sojuszu a akcją odosobnioną, wolał wybrać sojusz. Sprawa długów międzysojuszniczych będzie omówiona na przyszłej konferencji. (PAT.)

Millerand o sytuacji politycznej.

NALEŻY ZACIEŚNIC STOSUNKI Z POLSKĄ. — ZBLIŻENIE SIĘ Z ROSJĄ NIEBEZPIECZNE. — LUKA W UKŁADZIE LONDYŃSKIM.

Paryż. 21. sierpnia. W wywiadzie z przedstawicielem jednego z pism b. prezydent Millerand oświadczył, że głównym celem Francji powinna być konsolidacja nowego stanu rzeczy wytworzonego po wojnie. Konsolidacja ta da się osiągnąć przez zapewnienie poszanowania traktatów. Millerand wskazał dalej na konieczność zacieśnienia serdecznych już obecnie stosunków z Belgią i Polską, Czechosłowacją i Rumu-

nją. Natomiast b. prezydent obawia się, że zbliżenie się z Rosją może być nie tylko zbyteczne ale nawet niebezpieczne. Za największy rezultat konferencji londyńskiej Millerand uważa osiągnięcie porozumienia sojuszników. W końcu Millerand wyraził ubolewanie, że niesłychanie ważna sprawa bezpieczeństwa Francji nie była wcale poruszana na konferencji londyńskiej. (AW.)

Anglja w obawie o swój handel

Z POWODU MOŻNOŚCI TRAKTATU HANDLOWEGO FRANC. NIEMIEC.

Londyn. 21. sierpnia. W wywiadzie z przedstawicielem „Evening Standard”, kanclerz skarbu Snowden wyraził obawę co do przyszłości handlu angielskiego. Zdaniem kanclerza, przyszły traktat handlowy francusko-niemiecki zagrażał będzie handlowi angielskiemu. (PAT.)

Wiedeń. 21. sierpnia. „Wiener Allg. Zt.” donosi z Londynu: Ostra różnica zdań wynikła między Mac Donaldem a Snowdenem, która ujawniła się w czasie konferencji londyńskiej, doprowadziła do formalnego zerwania między obu członka-

mi rządu robotniczego, ponieważ Snowden wskazuje stale na niebezpieczeństwo wynikające dla Anglii z możliwości zawarcia niemiecko-francuskiego układu handlowego. (PAT.)

Londyn. 21. sierpnia. Snowden oświadczył przedstawicielowi „Daily Telegraph”, iż nieuzasadnione jest twierdzenie, jakoby między nim a Mac Donaldem doszło do starcia z tego powodu, że niepodzielił poglądu premiera na plan układu handlowego francusko-niemieckiego. (PAT.)

Zamach na attache SHS. w Sofji.

NOTA SHS W BARDZO OSTRYM TONIE.

Belgrad. 21. sierpnia. W nocy z 17 na 18 bm. nieznanymi sprawcami napadli po nownie na attache jugosłowiańskiego w Sofji pułkownika Minkowicza i dali doń szereg strzałów rewolwerowych, które jednak na szczęście chybiły. — Sprawcy zamachu zbiegli. Poseł jugosłowiański w Sofji Rakic złożył z powodu zamachu energiczny protest u rządu bułgarskiego. Prezydent ministrów Canków wyraził ubolewanie z powodu zamachu i oświadczył że wdroży energiczne śledztwo. (PAT.)

Belgrad. 21. sierpnia. Wiadomość o ponownym zamachu na jugosłowiańskiego attache wojskowego w Sofji wywołała w Belgradzie wielkie wzburzenie. Minister spraw zagr. Marinkowicz odbył konferencję z prezydentem ministrów Dawidowiczem celem ustalenia tekstu noty jugosłowiańskiej do rządu bułgarskiego z powodu tego zamachu. Słychać, że nota ma być wystylizowana w bardzo ostrym tonie. (PAT.)

POGRZEB MATEOTTIEGO

Rzym. 21. sierpnia. Stephani. Dziś przedpołudniem we Fratta Paletino od był się pogrzeb Mateottiego. Za trumną kroczyli członkowie Izby i Senatu przedstawiciele instytucji państwowych oraz władz lokalnych jak również liczni przedstawiciele zamordowanego. Ba talion wojska oddał onory wojskowe. Na trumnie złożono wiele wieńców. Spokoju nie zainacjon. (PAT.)

ZJAZD MINISTRÓW MAŁEJ ENTENTY.

Wiedeń. 21. sierpnia. Pisma donoszą z Belgradu, że przed otwarciem sesji Ligi Narodów odbędzie się dnia 27-go sierpnia w Lublanie spotkanie ministrów spraw zagr. Małej Ententy. — (PAT.)

ESTONJA PRZED PRZESILENIEM RZĄDOWEM.

Tallin. 21. sierpnia. W sejmie estońskim sytuacja jest poważna. Znosi się na przesilenie rządowe, gdyż niezadowolone z polityki gospodarczej rządu jest dość silne. Położenie dla rządu jest tem trudniejsze, że do nieprzejmowanej opozycji socjalistów przyłączają się obecnie stronnictwa chłopskie, — domagając się reorganizacji rządu. Z drugiej strony „Waba Maa” donosi, że socjaliści wykluczają kompromis ze stronnictwami chłopskimi, gdyż nie mają zaufania do ich polityki. (AW.)

ANGLJA UZNAŁA TRYBUNAŁ MIĘDZYNARODOWY.

Genewa. 21. sierpnia. Według kursujących tu pogłosek rząd Wielkiej Brytanii oświadczył, że uzna kompetencję Trybunału międzynarodowego do rozstrzygnięcia wszystkich spornych spraw natury prawnej. W ten sposób, jeśli pogłoska jest prawdziwa, Wielka Brytania będzie pierwszym wielkim mocarstwem, przyjmującym pakt o Trybunale międzynarodowym. Dotychczas przyjął go tylko drugorzędne mocarstwa. (PAT.)

W SUDANIE SPOKÓJ.

Kairo. 21. sierpnia. Według wiadomości z Sudanu, panuje tam obecnie spokój. Zapowiedziane na jutro w całym kraju manifestacje zostały odwołane przez organizatorów. (PAT.)

82% DZIECI ROSYJSKICH. GRUŻLICZNYCH.

Moskwa. 21. sierpnia. Według badań komisji szkolnej petersburskiego okręgu, w Petersburgu znajduje się 82 proc. dzieci w wieku szkolnym cierpiących na gruźlicę. To samo stwierdzają statystyki związków zawodowych. Według ich informacji w Petersburgu nie ma rodziny, w którejby nie było chorego na gruźlicę. (9W.)

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

W sprawie artykułów umieszczonych w „Gazecie Codziennej” pod tytułem „Skandaliczne nadużycia w Polminie” dnia 11. VIII. L. 5060 i z dnia 15. VIII. L. 5063, zwróciła się podpisana Dyrekcja do Prokuratorji Państwa z prośbą o wdrożenie przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu dochodzeń o zbrodnię oszczerstwa. 4590n

ZYGMUNT GRAESKI

uczeń 8 klasy gimn. OO. jezuitów w Chyrowie, zaopieczony SS Sakramentami, zmarł w Żurowie 21 sierpnia 1924 w 18 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się 23 bm. o godz. 9 rano w Żurowie, poczem zwłoki przeniesione zostaną na cmentarz w Wisznie

Osobne zawiadomienia rozestane.

Echa prasy.

Międzynarodowy zjazd studentów a znajomość Polski zagranicą. — Nanil-son, estoński Mateotti. — Komuna dzie ci żydowskich w Rosji. — Angielski „Economist” o naszym położeniu go- spodarczym.

Na łamach „Słowa Polskiego” dali- my już wyraz znaczeniu, jakie należy przywiązywać do międzynarodowego kongresu studenckiego, który we wrze- śniu br. odbędzie się w Warszawie. Jest to najlepsza w swoim rodzaju spo- sobność do informowania zagranicę o naszych stosunkach, a informowanie jest bardzo potrzebne, bo niezna- jomość naszych stosunków jest na za- chodzie wielka. Exemplum, powtórzo- ne za „Kurjerem Poznańskim”:

„Francja jest tym wyjątkowym krajem, gdzie od czasu do czasu coś niecoś robi się dla propagandy spraw polskich. Pomimo to, każdy, kto zairzy do ostatniego (z roku 1924) wydania znanej encyklopedji Larousse'a, może zobaczyć mapę Europy, na której wschodnie granice Polski biegną wzdłuż granic b. Kongresówki i b. Galicji, całe zaś kresy wschodnie należą do Rosji, lub jak Wileńszczyzna wraz z Wil- nem do Litwy. Nie lepiej poinformo- wani są o geografii Polski Anglicy. W jednym z ostatnich zeszytów po- pularnego tygodnika „Graphic” znaj- dujemy mapkę Europy, na której wschodnia granica Polski biegnie po linii Wisły! Rzecz przytem ciekawa, że Wisła na tej mapie płynie z pół- nocy na południe, źródła mając w okolicy Chojnic, a płynąc mniej wię- cej linią kawałka Nałb., kawałka Niemna i kawałka Zbrucza, by wpaść wreszcie do Dniestru! Dodać tu trze- ba, że na tych samych mapach bez błędów mamy naznaczone granice Cze- chosłowacji, Rumunii itd., nie mó- wiąc już o tem, że rzeki tych kra- jów płyną zupełnie zgodnie z nasze- mi pojęciami o geografji.”

Przysłowiową już jest geografja Polski Lloyd George'a, który nie odróżniał Górnego Śląska (Silesia) od Sycylii, naszą „austriacką” Galicję na gwałt lokował w Hiszpanji, a już, dalibóg,

nie słysząc o Cieszynie, o którego przynależności miał rozstrzygać.

Jakżeż inaczej u Czechów:

„Czesi nie zaniebują żadnej oka- zji, by Europie dać znać o sobie. Ściągają do Pragi przeróżne kongre- sy międzynarodowe, których uczest- ników obławiają setkami broszur informacyjnych o Czechosłowacji, organizują zagranicą wykłady, kon- certy itd., zasypują pisma zagranic- ne zwłaszcza zaś ilustrowane rozli- cznymi artykułami wprowadzające- mi czytelnika w zagadnienia czes- kie.”

A tu dodajmy od siebie: udzielają nawet turystom i sportowcom wydat- nych zasiłków rządowych, które im umożliwiają ekscentryczne podróże- nie po całym świecie i powtarzanie na każdym postoju, przy każdej spo- sobności, że są Czechosłowakami. Stąd też, gdy polski cyklista zabłąkał się do Egiptu czy do Małej Azji, wszędzie zgadywano, że jest pewnie — Czecho- słowakiem. Jeśli chodzi o publikacje urzędowe nie pomijają Czesi nawet re- dakcji prowincjonalnych pism w Pol- sce, by nie przysłać na pięknym pa- pierze drukowanych zestawień, spra- wozdań, informacji...

Skoro dziś niema w Polsce pienię- dzy na poprawę kulejącego (na wszy- stkie nogi!) aparatu informacyjnego i propagandowego Polski za granicą, niechże o tem nie zapomina samo spo- łeczeństwo, skoro ma przed zjazdem studenckim sposobność ku temu.

Ohydnej zbrodni dokonanej we Wło- szech na Mateottim poświęciła prasa europejska dużo miejsca, zwłaszcza pe- wna prasa. O podobnej historii — ale w Estonji — pisze warszawska „Gaze- ta Poranna”. Znalezione w Estonji, w pobliżu Vernau, zwłoki posła do par- lamentu estońskiego Nanilsona. Wszedł on do parlamentu z listy komu- nistów. Później zmienił przekonania trochę na prawo i przyłączył się do socjalistów. Dziś nie żyje. W ostatnich czasach policja estońska kilkakrotnie zanotowała tajemnicze zniknięcia róż- nych działaczy politycznych. Każdy z zaginionych — to dziwnym trafem by- ły komunisty, który później przejrzał i porzucił komunizm. Nie koniec na tem

„Historja tych dwu państw (Łot- wy i Estonji) zna wypadki zupełnie jawnego organizowania przez poseł-

stwa sowieckie ruchów powstań- czych przeciwko prawowitej władzy z jednoczesnym ściąganiem nad gra- nicę oddziałów czerwonej armji z nie- znaczną domieszką komunistów estońskich i lotewskich. Pobrano to ma się rozumieć w tym celu, by rzu- cić te oddziały do Łotwy lub Esto- nji w razie gdyby zamieszki wewnę- trzne przybrały poważniejsze roz- miary.”

Wyczynia się w tych państwach rzeczy niesłychane, ryje się podkopy z otwartością wręcz cyniczną, a prze- cięż nikt o tem jakoś na Zachodzie nie pisze, alarmów nie robi... Bolszewickie go internacjonalu internacjonalna mafja „postępowa” nie tyka, nic o nim nie wie. O wschodzie Europy wie tylko ty- le, że w Polsce panuje „biały terror” przeciwi któremu różni żydkowie wy- pisują tyle sążniste ile kłamliwe arty- kuły.

Sjonistyczny „Najb. Przegląd” za- mieszcza wrażenia z Rosji sowieckiej, na początek o komunie dziecięcej, szkole. Wygląd dzieci żydowskich — aż dusza się raduje. Dawniej — to by- ły kaleki na duszy i ciele, zastraszone groźbą pogromów. A teraz?

„Teraz są one wprost nie do po- znania: śmiałe spojrzenie, swobodne ruchy, rzeczowa odpowiedź, głośny śmiech, wesołe szczebiotanie, zaba- wy, rozrywki, chęć do pracy. Dość często spotyka się tu dzieci uzdolnio- ne — małych malarzy, rzeźbiarzy, poetów, pisarzy...”

„W tych szkołach dziecięcych kształcą się przyszli administratorzy — praktyczni działacze.”

Na posiedzeniu komuny przewodni- czy 14-letnia dziewczynka Dwojrele. Gdy założycielka-kierowniczka wtrą- ciła jakieś słowo, Dwojrele stanowczo przerwała: — „Zapiszę cię do głosu... Henie, możesz dalej mówić”. Nu, nu, coś takiego!

„Tykanie się z nauczycielką w da- nym wypadku jest wyrazem nie bra- ku wychowania, lecz bliskości, przy- wiązania i serdecznego stosunku, ja- ki panuje między dziećmi a persona- lem nauczycielskim.

„Młodsze dzieci zwracają się do nauczycieli w trzeciej osobie.

„A jakim doskonałym, czystym językiem żydowskim mówią te dzie- ci!

gach i widocznie wzburzone.

— Zapal światło — krzyczy gefreiter. Podnoszę się błyskawicznie z posła- nia i czuję jak po mych plecach spły- wają zimne krople potu.

V.

— Nu! tego ja nic nie rozumiem — woła na cały barak żyd, stając na na- rach i wymachując rękami. — Rezu- niem skarżyć się, podanie wniesć, ale uciekać. Nu! to mi się nie podoba!

— Kto uciekł? — pyta niecierpliwie półinteligent.

— Wiem ja kto? Powiadają Tatar. A cóż zobaczysz, kiedy ciemno jak w grobie.

Właśnie jednak zapalono wielką la- tarnię, okrytą z wierzchu siatką drucianą. Blade, żółtawe światło mignęło po obu narach, na drożynce pomiędzy nami i na płociennych ścianach chwiała się długie cienie.

— Bierz karabin i stań przy drzwiach, a ty za mną! komenderuje gefreiter.

I obok nas przebiegają strażnicy uno- sząc ze sobą światło, a my siedzimy ci- cho pociemku. Przez płótno baraku wi- dzimy słabe zarysy światła, oddalające- go się szybko. Za chwilę gefreiter krzy- czy:

— Stój! bo strzelam! Stój!

Musi z pewnością krzyczeć z całego gardła, ale w pustyni głos jego ginie jak kamień w wodzie i ledwie go sły- chać.

— Stój! — rozlega się jeszcze raz głos saldata i milknie.

Stoimy na narach i wsłuchujemy się w ciszę zapierając dech w piersiach. Z drżeniem serca czegoś się czeka, czegoś spodziewa, i naraz w przegromnej ci- szy pustkowia słychać krótki, suchy trzask wystrzału...

„Wiem naszych „nowych” storo- tów mogłoby im pozazdrościć.

„Gdy się przyjrzeć temu wszyst- kiemu — nie można wprost dać wie- ry, że Dwojrele była jeszcze przed 2 laty zarzuconą sierotą, a wię- kszość dzieci...”

I pomyśleć, jak to dobrze niektórym dzieciom w Rosji, jak pięknie rozwija- ją się na artystów, administratorów... Coś takiego!

Londyński korespondent „Dziennika Poznańskiego” przytacza opinię angielskiego czasopisma „Economist” o sto- sunkach finansowych i gospodarczych w Polsce. Konkluzja wywodów angielskiego ekonomisty:

„Jeżeli dochody skarbu polskiego będą mogły być utrzymane na tym samym poziomie jak w ubiegłych sześciu miesiącach i jeżeli wydatki w drugim półroczu będą takie sa- me jak w pierwszym minus 50 mil- jonów złotych na rachunek zmniej- szonych wydatków na koleje to rok budżetowy (1924) zamknie się defi- cytem 100 milionów złotych, co nie powinno rządu polskiego przestra- szać, ponieważ dochody, które wpły- ną z likwidacji PKKP, i emisji mone- ty zdawkowej w zupełności ten defi- cyt pokryją.

„Oczywiście warunki, są dalekie od normalnych i przepowiednie w dziedzinie ekonomji są zajęciem bar- dzo wątpliwej wartości. Nawet gdy- by powyższa ocena okazała się zbyt optymistyczną, to jednakże jasnym jest, że Polska zrobiła już bardzo znaczny postęp na drodze finanso- wej reorganizacji, która do niedawna była zupełnie chaotyczną i 6 mie- sięcy temu nawet najwięksi optymi- ści nie mieli nadziei, że takie rezul- taty jak obecne będzie można osią- gnąć. Że uczyniono to bez zagranic- nej pomocy i mechanizmu zagranic- nej kontroli, powinno być źródłem wielkiego zadowolenia dla Polaków.

Ten bardzo powściągliwy głos an- gielski niechże nie przebrzmie bez echa wśród tych wszystkich, którzy w swym małodusznym defetyzmie nie widzą w żadnych poczynaniach stron dodatnich, tylko chmury, powody do narzekań i nałogowego niezadowolenia.

=====

A. J. ŚWIRSKI.

3)

Obóz śmierci.

Tłumaczenie z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Dalibóg! ja was nie rozumiem — słycać pełny oburzenia głos żyda. — Kiedy wy nie wierzyacie w Pana Boga, na co wy o nim mówicie? A je- żeli wierzyacie, że jest Bóg, to dla- czego go nie szanujecie? Wy się wię- cej boicie gorodłowego*) aniżeli Boga. bo u niego to wy się nie będziecie śmiać pytać, gdzie on idzie tedy albo awędy, albo dlaczego on włóczę pij- nicy na policję, a Pana Boga nudzicie codzien o rozmaite głupie rzeczy: a na co życie? a na co żołnie? a je- szcze i na co śmierć? Dalibóg! Śmie- szna rzecz. Ale słuchajcie, Pan Bóg wie lepiej, co robi, a mieszać się do cudzej roboty, to bardzo nie ładne!

Długo jeszcze słycać perorę żyda i krótkie, zjadliwe repliki półinteligenta. Staroobrzędowiec już pomodlił się i spi. Hindus długo i systematycznie coś żule i jego mała, zgarbiona figurka rysuje się ciemną plamą na kraju nar.

Odrzniętą dzienną splekotą niektórzy z nas spieszą rozkoszować się cichym, łagodnym wieczorem i odetchnąć swobod- nie. Milcząca pustynia, pełna drżących gwiazd, uspokaja, odświeża, zsyła dobry sen na powieki. W długim, wąskim bara- ku robi się cisza, słyszę wyraźnie jak za płocienną ścianą szeleszczą żółwie na piaskach.

Szerokie a niskie nary ciągną się wzdłuż obu ścian, przechód między nimi na arszyn szerokości. Na prawo od

wejścia leżą Hindus, Pers, Ormianin, Tatar i staroobrzędowiec, dalej nara pu- sta, aż na samym jej końcu przy ścianie naprzeciw wejścia ułożyli się saldaci. Puste miejsce między staroobrzędow- cem, a saldatami przeznaczone jest dla nowych przybyszów „podejrzanych”. — Jeszcze więcej wolnego miejsca jest na narach po lewej stronie, gdzie leży nas sześciu: Sart, Grek, pół - inteligent, żyd, Kirgiz i ja.

Ja leżę zdala od reszty, naprzeciw saldatów, między mną a Kirgizem zno- wu puste miejsce.

Jakoś nie śpię, leżę na wznak z szeroko otwartymi oczyma i dumam. O czym? sam nie wiem. W pustynnej ci- szy płyną leniwie myśli o mojem oder- waniu się od świata, o zupełnem osa- motnieniu, jakby zgubieniu od ludzi, bu- dzi się we mnie żal nad samym sobą, nad marną dotychczas moją młodością. Coś jakby na płacz wzbiera mi w piersiach.

Co za cisza, co za spokój dokoła! O- bracam się na bok i przez szparę w płótnie baraku patrzę w przestrzeń. — Wzrok tonie w miękkiej, aksamitnej czerni horyzontu, usianej błękitnemi, zie- lonemi i złotemi gwiazdami. Głębie wszechświata kłonią się ku mnie i zwieszają nad bezmiarom pustkowia. Zapuszczam wzrok w nieskończoność przestrzeni i zdaje mi się, że odczu- wam ruch ziemi w przesłworzu. Dusza, przygnębiona tęsknotą, odżywa na no- wo i jakby zlewa się z tajemniczym mil- czeniem nocy. Marzenia unoszą mnie w zaświaty, płyną w nieskończoność, u- pajam się wspomnieniami dawno prze- żytych chwil, chciałbym tonąć w nich jeszcze i jeszcze...

Jakieś głosy gorączkowe, niespokojne ściągają mnie na ziemię. Coś się stało widocznie. w baraku wszystko na no-

Znowu cisza, ktoś obok mnie drży wstrząsany dreszczem zimna czy nie- pokoju i chwytą mnie za rękę.

— Zabił, ach! Boże! — szepce ktoś nademną. Poznaje głos Żyda.

— Nie trafił! — zapewnia Ormianin — nie trafił! A poprzez płótno baraku znów zaczyna przeświecać blade światelko la- tarni — wracają!

Ktoś stąpa cicho, żałośnie! Czas wle- cze się nieskończenie powoli, serca w piersiach tłuką się niepokojem, naprężo- ne nerwy, zda się, porwą się za chwi- lę...

Nareszcie! Chwała Bogu, zbieg żywy! Saldaci wiodą go pod ręce, idzie ich trzech, oświeconych światłem latarni i jak czarna bezkształtna bryła wyrasta- ją u wejścia.

— Położyć na narach! woła gefreiter. Tatar pobladły, lecący z rąk wiodących go, ledwie powłóczy nogą, drży cały i jęczy, a żółty podbródek jego trzęsie się jak na sprężynach. Zbiega ułożono na narach, gefreiter podchodzi doń podno- sząc światło do góry.

— Czy ja nie krzyczał: stój! co? Cze- muś nie stanął? ha? gdzie raniony? wi- dzisz go zbiega! Wszystkich was po- wystrzelam, jak jeszcze coś podobne- go...

Saldat mówi głosem surowym, gniew- nym, ale ręka z latarka drży i świat- ło chwieje się rozrzucając dokoła drga- jące, żółtawe błyski.

— Zobacz lepiej, gdzie ranny! krzy- czy Ormianin wskazując palcem na czł- my Tatarzyna. Gefreiter podnosi światło i teraz widać ciemną nitkę krwi, biegną- ją z prawego sandału z rozdartym za- piętkiem. Ciepła krew spada z nar i czarnymi kroplami wsiąka w piasek.

— Słyszysz! Daj kindżał, trzeba but rozzerznąć!

(C. d. n.)

*) Stójkowy.

SPRAWY RUSKIE.

Aprobata polityki dyktatora
w świetle ruskim.

—o—

Niefortunny występ i kompromitacja delegacji „Zachodnio-Ukraińskiego Twa Ligi nacji” (alias Petruszewycza) na ostatnim kongresie międzynarodowego Związku Ligi narodów w Lionie, na którym, jak wiadomo, nie dopuszczono tej delegacji do udziału, usiłowań aktywności z obozu Petruszewycza, którzy obecnie pochwycili w swe ręce rządy w Narodowym Komitecie we Lwowie, osłabić, a przedstawiając przekreślone fakty wykazać ludowi ruskim ten krok jako plus ich polityki.

Pierwsze ich informacje ogłoszone w gazetach ruskich, iż sprawa przyjęcia ich do Związku Ligi Narodów nie została jeszcze definitywnie odrzucona, a tylko odroczone do najbliższego posiedzenia, znalazły chwilowo posłuch w kołach trudowickich.

Gdy jednak obecnie te wszystkie fantazje rozwiły się wobec ogłoszonych w prasie zagranicznej sprawozdań o rzeczywistym wyniku kongresu usiłują aktywności dalej баламуć naród ruski o demokracji i celowości ich polityki.

W tym celu ogłosili oni pod firmą Narodowego Komitetu komunikat, który chyba najlepiej ocenili i scharakteryzowali sami Rusini w „Dnie” z 8 dn. Nr. 174 w artykule „Demagogia czy naiwność”.

„Wszystko to byłoby wesołem, jeśliby nie było takim smutkiem” pisze w tym artykule p. Rudnicki. Już z samych tych fraz możemy sobie przedstawiać do czego już doszła donkiszoteria dyktatora i jego klki.

Manja wielkości i chęć władzy tej grupy doprowadziła obecnie do tego, że nawet własni ich ludzie, którzy do niedawna przyjmowali wszelkie informacje i zarządzenia dyktatora na ślepo bez krytyki i jak niewolnicy spełniali jego rozkazy, nie mogli pominać milczeniem tego kroku i napiętnowali to wystąpienie jako demagogię.

Dla informacji naszego społeczeństwa ograniczymy się do streszczenia krytyki tegoż komunikatu. Komunikat konstatuje wystąpienie delegatów na kongresie jako akt dyplomatycznego rozumu, a równocześnie stwierdza, że z wystąpieniem zachodnio ukr. towarzyszy Ligi narodów ze Związku („wystąpił” choć wcale do tegoż Związku nie byli przyjęci) nie może być zaniechana dalsza jego działalność — na międzynarodowym forum, owszem naodwrot towarzysstwo wliwno dalej prowadzić wszechstronną akcję w obronie narodowych i państwowych praw ludności zachodnio ukr. ziem”.

Akoja ta ma być następująca: „Ścisły Narodny Komitet uznaje za konieczne utworzyć takie instytucje (po rusku „ustanowy”) dla rozszerzenia idei Ligi narodów jakie i same w sobie i w organizacji oraz programowych podstawach Ligi Narodów będą zastępować zasady równoprawności narodów bez względu na ich przynależność. Ścisły Narodowy Komitet podtrzymuje (podkrytyk — po rusku) każde zapoczątkowanie zachodnio ukr. tow. Ligi Narodów do założenia (!) takiej nowej międzynarodowej organizacji, celem której będzie zrealizowanie praw samostanowienia pogmębionych narodów oraz reforma Ligi Narodów w tym kierunku”.

Tak wygląda komunikat ścisłego Komitetu.

Trafnie pisze „Dilo” w dalszej krytyce, że grupka emigrantów, którzy nawet nie umieli przygotować się do jednego występu w Lionie, rzuca rękawicę światowej Lidze Narodów i oświadcza, że podejmują się założenia międzynarodowej organizacji i reformy Ligi Narodów.

Jak widzimy nie mały do czynienia ze zwykłymi politykami jak Lloyd George, Poincaré, Mac Donald itp., lecz z wielkimi reformatorami.

To o cześć Niemcy lub Rosja, wielkie mocarstwa marzyły, to mają stworzyć disiecta membra Petruszewycza między Wiednem a Berlinem przy pomocy Ścisłego Narodowego Komitetu we Lwowie.

Jakie wrazenie zrobi ta „zajawa” w Lidze Narodów, gdyby doszła do jej wiadomości?

Najbardziej tragicznym w tej sprawie jest to, że dla zatuszowania kompromitacji pojedynczych osób i przedstawienia ich działalności w Lionie w korzystnym i celowy odpowiednim świetle Ścisły Komitet (adherenci Petruszewycza) ogłosił komunikat, pełny frazesów demagogicznej treści, który świadczy o braku jakiegokolwiek realnej pracy, ale i o zupełnej dezorientacji w międzynarodowej polityce itd.

W momencie kiedy przedstawiciele zamożniarzy Niemiec i nieprzejednanych rewolucjonistów sowieckiej Ro-

si konferują przy jednym stole z przedstawicielami państw sprzymierzonych i szurają sposobu porozumienia przez Ligę Narodów — przedstawiciele „wschodnio-galic. tow. Ligi Narodów” z Ścisłym Narodowym Komitetem organizują krucjatę przeciw Lidze Narodów międzynarodowej organizacji, która łączy wszystkie narody świata. Do tego już doszła demagogiczna Petruszewycza i jego zwolenników. Czyta się to poprostu jak bajkę z tysiąca i jednej nocy.

Otrzeźwienie i pogodzenie się z rzeczywistością, a zatem uspokojenie umysłów wśród ludu ruskiego już dawno nastąpiło. Inteligencją ruską samą Petruszewyczowcy swem zakostnieniem i fantastyczną demagogią na drogę realnej polityki kierują.

Doczekamy się chwili, kiedy cały naród ruski z pogardą wspominać będzie o dyktatorze i wróci na drogę zgodnego współżycia z Polakami.

Z WAKACYJ.

Spostrzeżenia i uwagi.

II.

Praga Czeska, w sierpniu 1924 r.

Do roku 1840 posiadała Praga jedyny most przez Wełtawę (dziś jest ich 7). W świecie całym niewiele znamy dzieł inżynierskich tak doskonałej piękności. Na rozkaz Karola IV w połowie XIV wieku masywnie z kamienia zbudowany, posiada dotąd na każdym z szesnastu filarów po dwie grupy interesujących rzeźb barokowych, czcigodną patyją czasu nowleczonych. Gdybyśmy ten świetny zespół porównali z berlińską Siegesallee, oczywiścieby się nam okazała przepaść dzieląca schyłek wieku dziewiętnastego z epokami sztuki żywej. W cyklu figuralnym na moście Karola razi jedynie figura Krucyfiksa zbyt połyskliwym wyłożeniem. Natomiast delikatnie złocisty na szarym kamieniu isni bardzo subtelnie.

Od strony Starego Miasta, przy brzegu rzeki, nad cichym basenem, w niewielkiej odległości od mosu rozsiadły się wielopiętrowe jakieś obszerne, ze starości oślepie, średniowieczne zabudowania, należące do oddawna już zamarynych młynów. Nastrój, który bije od tego zespołu barw i linii da się porównać chyba tylko z nieruchomymi kanałami Brugge. W harmonji z tem otoczeniem sztafaż: na niewielkich czółenkach czatają stale nieruchomo, cicho i cierpliwie amatorscy łowcy ryb. Znajdują oni zawsze na moście widzów zainteresowanych wynikami ich wyteżonej pracy. — Rybki jednak podobno ani jedni ani drudzy na własne oczy nie oglądali.

Most Karola jest u obu końców flankowany wieżami obronnymi o smukłych gotyckich formach. Wszystko autentyczne i tak piękne, że podejrzenie o falsyfikację człowiekowi ani przez myśl nie przejdzie.

Dla inżyniera komunikacji zadziwiająca jest szerokość mostu: dziesięć metrów z chodnikami! I to dla pierwszorzędnej arterji miejskiej, po której przed kilku jeszcze laty biegł tramwaj! Toż niedawnej szkoły inżynier przysiągłby, że nieodzowna szerokość jezdnii musiałaby wynosić conajmniej ze 14 m., a chodników po 4 m., razem więc najszkromniej licząc, dwadzieścia i dwa.

W przeciwnym razie, panie dobrodzieju, tysiączne ofiary w ludziach, panie, wozach, koniach i w, Bóg wie, czem jeszcze. A tu, jak na złość, pięciowiekowa praktyka pokazuje nam, jak nieprzeznacznie na nieproduktywne wydatki narażają kasę miejską ci wszyscy, co zachwalają szerokie jezdnie.

Zmudna jest wędrówka od mostu po stromym zboczu góry na Hradczyn. ale plan wycieczki jest cudownym używaniem dla oka i umysłu. Kombinacja dróg jezdnych i powikłanych przejść schodowych, skronionych doników mieszczanskich i dumnie od świata odcinających się pałaców, kościołów, kasarni i placów targowych, wysokich skarp z

kamienia wymurowanych i wdzięcznej kwietnej zieleni, cichych zamkniętych zaułków i dalekich widoków na sturzewowe miasto i połyskliwą smugę wody, ydzi człowieka jak doskonała muzyka symfoniczna. Oby nadeszły już raz czasy spokojne, któreby pozwoliły młodzieży naszych politechnik przestudować tę kamienną partyturę.

Otoczenie zamku Hradczyńskiego okazuje szczególną staranność. Murki parapetowe obsadzone gęsto kamiennymi figurami Świętych Pańskich lub puttów igrających tarczami herbowymi. Tworzą one rytmiczne cezury w rozległej panoramie.

Katedra św. Wita, ciasno obudowana traktami zamku, znajduje się obecnie w stadium najgruntowniejszej restauracji, jak Katedra Krakowska za czasów kardynała Puzyry: całe wnętrze zastawione gęsto rusztowaniami, ołtarze i pomniki pousuwane, tablice ścienne całemi tuzinami poukładane na ziemi pod filarami. Wszędzie stukot młotów murarskich i pełno kurzu wapniowego. Z obecnego wyglądu sądząc, trudno przypuścić aby jeszcze obecna generacja miała oglądać czcigodne wnętrze świątyni.

Podobny los przypadł najstarszym salom samego zamku, Władysławowskie i hołdowniczej. Widocznie pod starannem okiem konserwatorów usuwane są liczne pobiaty ostatnich wieków, odbijane grube tynki, z pod których się ukazują fragmenty dawnych prześń, laskowania gotyckich okien, prastare wiązania murów i średniowieczne freski. Prawdziwy to będzie kłopot zdecydować, co z tego wszystkiego i w jakiej harmonji z późniejszym wnętrzem da się zachować, a co będzie musiało zniknąć w nowej szacie.

Czechy przechodzą obecnie bardzo ożywiony ruch religijny. Z powstaniem państwa uformował się równocześnie kościół narodowy, który w Pradze zajął dla swego kultu część świątyni, z których najokazalszą jest stary, niegdyś gotycki, potem w barokową szatę odziany, przy samym rynku stojący, bogaty kościół Premonstrantów pod wezwaniem św. Mikołaja. Niedawno przeszedł już ten nowy kościół narodowy silne przesilenie: schyzmę. Część kleru i wyznawców przybrała formy kultu i wierzenia, o których sady, że są najbliższe pierwszym wiekom chrześcijaństwa.

W innym kierunku pociąga licznych zwolenników propaganda Armji Zbawienia („Armada Spasu”). W jednym dniu widziałem spore kółko, otaczające na Rynku, umundurowaną setniczkę tej armji, naprzemian przemawiającą do słuchaczy i śpiewającą wraz z nimi jakieś hymny, a potem na Wacławkiem Namesti obserwowałem zebranie uliczne, jakich pięciuset osób, do których po angielsku przemawiał jegomość z siwą

brodą w granatowym mundurze z czerwonymi wylogami, a jakaś panienska przekładała jego mowę na język czeski.

Przeważną część teatrów pozayykańa. Zdążyłem jeszcze na operę „Fra Diavolo” w nowym teatrze niemieckim i na Dworzaka balet „Słowiańskie Tańce” w teatrze wiohhradzkim.

Opera Aubera, arcymia, traci muzyką i może szczególnie dla tego ma szczególny wdzięk dla nas wychowanych na Wagnerze, wzrastających w epoce Rich. Straussa, a obecnie podążających za Szymanowskim i Strawińskim. Ciekawa i z tego względu, że się nią zachwycał Słowacki. Jak daleko odbiegłszy obyczajowo od onych czasów, wskazuje libretto. Dżentelmen wlamywał i rozbójnik ginie pod strzałami policji. Dziś z pewnością wyszedł zdrów i cało z opresji, wyposażyłby Zerling, a śmiesznej angielce ofiarowałby bukiet bajecznych storczyków. Tempora mutantur.

Muzyka Dworzaka, jak najczęściej muzyka baletowa, mija mało słuchana, przynięcioną strawą wzrokową. Temat: wiosna, lato, jesień, zima. Jeden obraz w Czechach, drugi u Słowaków, trzeci na Morawach, ostatni na Śląsku. W ten sposób nie są one tylko i grą zwykłą, ale i propaganda państwowości. Dobrzeby się naszej Ojczyźnie przysiężył kompozytor, któryby podobne dzieło dla Polski napisał. Drabik warszawski odzieje je w szatę tak wspaniałą, że balet warszawski będzie musiał z niem objechać świat cały.

Ignacy Drexler.

Marszałek Piłsudski w Ostrogu

przyjmowany uroczystie przez ludność żydowską.

Pod tym tytułem czytamy we wczorajszej „Chwili”:

„Warszawa. „Moment” donosi: Podczas swej podróży do Lublina na uroczystości legionowe marszałek Piłsudski odwiedził miasteczko graniczne Ostrog.

Marszałkowi Piłsudskiemu zgotowano nadzwyczaj serdeczne i owacyjne przywitanie.

W przywitaniu tym wzięła udział również ludność żydowska.

Pierwszy dzień swego pobytu w Ostrogu marszałek spędził na uroczystości wręczenia sztandaru 19 pułkowi ułanów, zaś w drugim dniu odwiedził świątynie wszystkich wyznań, między innymi także tamtejszą synagogę.

Przy wejściu do synagogi marszałka oczekiwała delegacja gminy żydowskiej: oddział skautów oraz tłumy ludności żydowskiej.

Gdy marszałek przybył w towarzystwie starosty do synagogi, skauci żydowscy przywitali go okrzykiem hebrajskim „witań”.

Marszałek Piłsudski przeszedł przed frontem oddziału skautów w towarzystwie starosty oraz wyższych oficerów, salutując, a następnie wszedł do wnętrza synagogi.

Tam oczekiwali go dwaj rabini z rodami i pod baldachimem wprowadzali go po synagodze.

Odprawiono modlitwy dziękczynne, a następnie jeden z rabinów wygłosił przemówienie w języku hebrajskim.

Marszałek przebywał w synagodze przeszło godzinę i wrzuszony był serdecznym przyjęciem, jakie mu zgotowała ludność żydowska.

Po udzielonym mu błogosławieństwie przez jednego ze starszych rabinów marszałek był tak wrzuszony, iż pocałował go w rękę.

Przy dźwiękach hymnu narodowego i wśród entuzjastycznych okrzyków ludności żydowskiej, marszałek opuścił synagogę”.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

Prymarjusz
DR. ALEXANDER DOMASZEWICZ
powoła i ordynuje w chorobach nerwowych
ul. Kraszewskiego 5. 2456